

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 29 lipca 1928 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 261

KRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł.  
z zagranicą 7 zł. Konto czekowe w PKO. Nr 80259.  
W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego N-ru 20 groszy.Opłata pocztowa uiszczona ręcznie.  
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administra-  
cja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.CENY OGŁOSZEŃ. Wiersz milimetryowy jednospaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr. Za tekstem 10 groszy.  
Kronika reklamowa lub nadesłana 40 gr. W n-rach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o  
50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## Przed ostatecznym rozstrzygnięciem sprawy litewskiej.

Sprawa polsko-litewska, w miarę jak coraz mniej dni dzieli nas od jej sędziwego rozstrzygnięcia, staje się przedmiotem coraz bardziej szpalty dzienników zarówno zagranicą, jak w Polsce. Oczekiwane przybycie marszałka Piłsudskiego do Wilna, drugie plenum konferencji w Królewcu, jesienna sesja w Genewie spowodowały, że w przekonaniu całej Europy nadchodząca jesień ma stać się decydującym etapem dla stosunków polsko-litewskich. Na podstawie dotychczasowych wiadomości, w miarę jak się krystalizuje opinia europejska, w niektórych wypadkach przyparta do muru, zmuszona do jasnego określenia swego stosunku do sprawy litewskiej, coraz wyraźniej widzimy, że polityka polska odniosła w 100 proc. zwycięstwo i że o jakiegokolwiek zmianie na lepsze dla Kowna mowy być narazie nie może. Począwszy od demarche posta Moratha w Kownie, który w imieniu rządu Rzeszy interwenjował obojętnie w Woldemarasa w kierunku zaprzestania tego, powszechnie już uznanego kanonu „igrania z ogniem”, ton prasy niemieckiej jak zarówno sowieckiej, zmienił się znacznie na niekorzyść Litwy. Powódz wiadomości z Kowna, jak też z granicy litewsko-polskiej, ukazująca się w prasie niemieckiej, zaopatrzona jest w tytuły, które mówią same za siebie. Jedynie jeszcze w prasie czerwonej w Moskwie słyszy się pobrzękiwanie szablą pomiędzy szpalatami artykułów traktujących o ewentualności zbrojnej interwencji Polski na Litwie. Wszelako nawet w „Izwestiach” przeważają już artykuły spokojniejsze, a pośrednio nawołujące Litwę do rozsądku.

Reasumując nastroje ogólnie europejskie, stwierdzamy, że cała opinia przekonana jest, wobec niezbyt dalekich dowodów przegranej stowiska Litwy, że... w razie niedojścia do porozumienia definitywnego na jesieni tegoż jeszcze roku, sama Liga Nar. rozwiązać może Polskę ręce.

Na podstawie wiadomości, jakie dochodzą nas z Kowna, panuje tam zupełny chaos i sytuacja bardziej naprężona, niż to dotychczas przypuszczano. Wobec nadciągającej chmury w kołach politycznych panuje zupełna dezorientacja. Ostatnie wystąpienie posta angielskiego w Rydze Addisona, który interwenjował w Kownie na rzecz większej ustępności Litwy względem Polski, zrobiło wrażenie przynębiające. Według urzędowych wiadomości, poseł angielski Addison wyraźnie miał prosić Litwę o zastanowienie się do decyzji Rady Ligi Nar.

Sytuację wewnętrzną na Litwie charakteryzuje najbardziej podwójna gra: „nazewnątrz i wewnątrz”. Rząd kowieński przesyła do Ligi Narodów dziwne swe noty o rzekomych manewrach polskich na granicy i charakteryzuje sytuację, jako grożącą Litwie konfliktem zbrojnym z Polską, natomiast wewnątrz pisma rządowe dawno już zaprzęstały alarmów wojennych w obliczu paniki, która niewątpliwie zapanowała w kraju. Przeciwnie, pisma te usiłują dowiedzieć, że Polska w żadnym wypadku nie zdecydowała się na krok stawczywa i napewno wojny nie rozpocznie.

Zbliżający się moment rozstrzygnięcia i wyżej wspomniana dezorientacja, panująca w Kownie, stała się jednak kuznią wszelkich plotek i pogłosek. Niedawno „Lietuvos Aidas” dziennik urzędowy rozpuścił pogłoskę, że marszałek Piłsudski zamierza ogłosić się na zjeździe legionistów w Wilnie, królem litewskim. Stolicą ma pozostać Wilno, w czym nawet marszałek powołał się na na odnośny artykuł konstytucji litewskiej. Niezmiernie ciekawe są komentarze urzędówki litewskiej. Być może poraz pierwszy bardzo chętnie nazwała urzędówka kowieńska Piłsudskiego Litwinem i wilnianinem. Według dalszych komentarzy, Piłsudski miał oświadczyć komuś, (komu nie wiadomo) że rozczarował się do Polaków, podobnie jak Kościuszko i zamierza zostać już tylko Litwinem.

„Idische Stimme”, żydowski organ kowieński, bardzo wpływowo nawet dziś jeszcze mimo zmiany kursu polityki mniejszościowej w Kownie względem żydów — drukuje innego rodzaju sensację: Litwa zerka się Wilna, wzamian za to otrzymać się Świątynię. Sejny i inne jeszcze miejscowości. Natomiast główną rekompensatą za zerwanie się Wilna jest otrzymanie litewskiej części Prus Wschodnich. Polska część Prus Wschodnich zabiera na natomiast Polska.

Oczywiście wszystkie te pogłoski, mniej lub więcej fantastyczne, wyrastają w Kownie w atmosferze, wyjątkowego podniecenia i drażliwego oczekiwanie.

### Nota ministra Sokala do Ligi Narodów.

GENEWA. 28.7. (PAT). W dniu wczorajszym p. minister Sokal złożył w sekretariacie generalnym Ligi Narodów notę następującej treści:

Panie Sekretarzu Generalny. Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu pańskiego z dnia 26 lipca r. b. przy którym zechciał mi Pan przysłać kopię noty rządu litewskiego z dnia 23 b. m. w sprawie zamieszczonych w prasie wiadomości o manewrach wojskowych mających się odbyć w sierpniu w pobliżu granicy polsko - litewskiej.

Z polecenia mojego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości Pańskiej, że ćwiczenia wojskowe odbywają się w Polsce po żniwach corocznie w rozmaitych częściach kraju. W tym roku ćwiczenia takie odbędą się w Małopolsce, na Wołyniu, w okolicy Warszawy, etc. Ćwiczenia doroczne w województwie wileńskim odbędą się nie w sierpniu lecz we wrześniu w okolicy Osmiany - Iwje, czyli w odległości znacznie większej od granicy Litwy aniżeli w roku ub. kiedy to ćwiczenia odbywały się w rejonie Świątyni - Podbrodzie. Fakty te wskazują, że insynuacje rządu litewskiego są całkowicie pozbawione podstawy.

Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie zewnątrz pochodzące protesty dotyczące prawa organizowania ćwiczeń wojskowych na jego terytorium. Rząd mój stwierdza, że cięga taktyka Litwy, zmierzająca do przypisania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasy stanowi poważne nadużycie i nie powinna być tolerowana przez Ligę Narodów. Taktyka tego rodzaju jest tem bardziej potępiana godna, że Litwa odrzucała wszelkie propozycje Polski zawarcia traktatu o nieagresji i w sprzeczności z rezolucją Rady Ligi z 10 grudnia 1927 r. Litwa zgórą od sześciu miesięcy stwarza ustawiczne trudności ażeby uniemożliwić pomyślny wynik rokowań polsko - litewskich, których celem miało być dojście do porozumienia od którego zależy pokój.

Rząd polski po złożeniu najuroczystszej zapewnienia, że zamierza utrzymać stosunki pokojowe z Litwą i po wykazaniu przez siebie tykroć nie w sposób niezbyt woli dojścia do porozumienia, protestuje jaknajenergiczniej przeciw metodom stosowanym przez rząd litewski, który stara się w przededniu zwołania Ligi Narodów stworzyć atmosferę niepewności i uchylić się od odpowiedzialności wobec światowej opinii publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską, której to odpowiedzialności rząd litewski nie zdoła jednak z siebie zrzucić. Zechce Pan przyjąć ect. SOKAL delegat do Ligi Narodów, minister pełnomocny.

### Wrażenia, wywarłe przez notę polską.

BERLIN. 28.7. PAT. Odpowiedź polska na skargę waleśioną przez Woldemarasa do Ligi Narodów, doręczona w dniu wczorajszym generalnemu sekretarzowi w Genewie przez min. Sokala, wywarła — jak wniósł można z głosów prasy berlińskiej — silne wrażenie w tutejszych kołach politycznych.

Demokratyczna Vossische Ztg. dowiaduje się od swego korespondenta genewskiego, że w sferach Ligi Narodów zdecydowany ton noty polskiej interpretują jako postanowienie rządu warszawskiego, ażeby na sesji wrześniowej konflikt polsko litewski jeszcze raz w całości rozpatrzyć był przez Radę Ligi Narodów, a jeżeli warunki będą wymagać przez plenum Zgromadzenia Ligi.

Polska domagać się będzie od Ligi definitywnego załatwienia kwestii polsko-litewskiej.

Rząd Woldemarasa znów ułatwił spełnienie tego zamiaru rządowi warszawskiemu przez to, że Kowno w czasie rokowań pozwoliło sobie przedłożyć Polsce wprost prowokacyjny i ironiczny projekt paktu. Telegraphen Union w rozesłanej dziennikom depeszy podkreśla tak przedkąd odpowiedzi Polski na notę litewską i tłumaczy ten fakt okolicznością, że premier litewski wbrew zwyczajom dyplomatycznym ogłosił swoją notę, wystosowaną do sekretariatu Ligi Narodów, w prasie kowieńskiej z chwilą wysłania noty, nie czekając aż dojdzie ona do Genewy. Korespondent Telegraphen Union jest zdania, że jakiś nadzwyczajny krok w związku z konfliktem polsko-litewskim zostałby podjęty przez Ligę w tym wypadku, gdyby zastosowanie specjalnych ostrych środków ostrożności okazało się miało koniecznym. Nic nie wskazuje na konieczność podejmowania przez Ligę Narodów jakichś kroków. Depesza Telegraphen Union zaznacza, że druga konferencja polsko-litewska, zapowiedziana na 25 sierpnia r. b. w Królewcu mała ma widoki powodzenia i wątpliwym jest, ażeby osiągnęła pozytywny wynik.

Opinia kół, zbliżonych do Ligi Narodów, skłania się raczej do zaprzęgnięcia, że coraz bardziej zaostrej się spór polsko-litewski powinien być załatwiony podczas najbliższej sesji Rady Ligi.

### Dookoła obaw kowieńskich.

BERLIN. 28.7. (PAT). Berliner Tageblatt w depeszy swego korespondenta kowieńskiego donosi, że kierownictwo koła polityczne na Litwie nie sądzą, aby obecna sytuacja na Wschodzie była bardzo poważna. Nikt, jak twierdzi korespondent, nie wierzy, ażeby pokojowi zagrażało bezpośrednie niebezpieczeństwo, ponieważ odpowiedzialność za naruszenie pokoju jest zbyt wielka. O tem wiadomo również dobrze ze strony litewskiej. Mimo powyższych spostrzeżeń korespondent donosi dalej, że nastroj panujący na Litwie staje się coraz bardziej naprężony. Śledzą tam z wielkim zainteresowaniem niekorzystne polskie przygotowania do manewrów „na linii demarkacyjnej”. Mimo zaprzęgnięć ze strony polskiej, jakoby na granicy polsko - litewskiej odbyć się miały większe manewry, koła litewskie sądzą że przygotowania do tych manewrów są czynione, a na dowód wymieniają rzekomy fakt, że dywizja kawalerii polskiej, odbywająca marsz do „linii demarkacyjnej” przybyła już z Grodna. Z równem zainteresowaniem koła kowieńskie śledzą doniesienia polskie — pisze dalej korespondent niemiecki — o napadach na granicy polsko - litewskiej. Z pewnem zaniepokojeniem obserwują koła litewskie przygotowania do wileńskiego zjazdu legionistów, wyrażając obawę, że Marszałek Piłsudski nie będzie mógł zapanować nad sobą i że planowana przez niego reforma konstytucji może tem samem odbić się na polityce zagranicznej.

GDANSK. 28.7. (PAT). Danziger Neueste Nachrichten podając komunikat PAT-a z wyjaśnieniem, że na Wileńszczyźnie nie będą się odbywały żadne manewry tylko zwykłe ćwiczenia wojskowe, podkreśla, że faktem jest, iż Polska oświadczeniem tem rozproszyła obawy litewskie z drugiej zaś strony wykazała wobec całego świata swą dobrą wolę. Nie ulega wątpliwości pisze dziennik, że w ten sposób została skutecznie odpanowana akcja litewska w Lidzie Narodów.

### Szpieg sowiecki w towarzystwie Daukantasa na granicy polskiej.

Jak wiadomo przed kilku dniami przybył do Kowna wojskowy attache sowiecki w Rydze Sudakow. Sudakow przyjeżdżał w Kownie manifestacyjnie i również manifestacyjnie udał się zaraz w towarzystwie ministra wojny Daukantasa na granicę polsko - litewską. Tego rodzaju manifestacja zrobiła jaknajgorsze wrażenie zarówno na Litwie jak w Estonii. W Rydze mówi się o otwarcie, że Sudakow jest kierownikiem wywiadu sowieckiego na państwa bałtyckie. Ostatnio zamieszany został w głośną aferę w Rydze jego osobisty sekretarz Lange, który okazał się zwykłym szpiegiem. Sudakow utrzymywał kontakt z inną aferą szpiegowską na rzecz Sowietów. Po szeregu tego rodzaju kompromitacji oczekiwano powszechnie, że Sudakow zostanie odwołany z Rygi z powrotem do Moskwy. Prasą litewską domagała się od rządu poczynienia pewnych kroków dyplomatycznych celem zmuszenia Moskwy odwołania swego przedstawiciela wojskowego. Tymczasem Sudakow po krótkim pobycie w Moskwie powrócił do Rygi zaczem udał się manifestacyjnie do Kowna gdzie został przyjęty uroczystie przez ministra wojny Daukantasa, co uważane jest za wielką nieojalność Litwy względem reszty państw bałtyckich

## PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Sreptyckiego A. Łaszuk  
BRASŁAW — Księg. T-wa „Lot”  
DUKSZYŃ — ul. Gen. Berbeckiego W. Surwiłło.  
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierz  
GRÓDNO — Księg. T-wa „Ruch”  
HORODZIEJ — K. Smarzyński.  
IWIEŃBEC — A. Ossoląg.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Śwalska 13.  
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1

NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N. ŚWIECIANY — ul. Wileńska 28.  
OSZMIANA — Spółd. Księg. Nauczyc.  
PINSK — Książnica Polska St. Bednarski.  
POSTAWY — J. Wojtkiewicz — Rynek.  
STOLPCE — Księg. T-wa „Ruch”.  
ŚWIECIANY POW. — Rynek 9.  
WILEJKA POW. — ul. Mickiewicza 24.  
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.  
WOLKOWYSK — Kiosk B. Golembiowskiego

## Stronnictwo paljatywów.

W rozwiniętej nareszcie dyskusji myślowego zaczęło się wykuwać, konstytucyjny zabrakł właśnie głos nieśmiały z początku, głośnie już teraz wołanie o reformę, ale tylko jednego z najwybitniejszych twórców byłej konstytucji marcowej, człowieka, którego zdanie było, a może i jest, dyplomatycznym posunięciem. Przemiarodajem dla wielkiego odłamu polskiej myśli politycznej, nie może minąć niepostrzeżenie. Tembardziej, iż wystąpienie to zawiera rzeczy nowe.

Dyskutując dawną konstytucję, autor uniewinnia ją od wszystkich prawie zarzutów, wysuniętych przez zwolenników naprawy. Że jednak niepodobna zaprzeczyć zabójczemu działaniu polskiego parlamentaryzmu na życie Państwa Polskiego, prof. Dubanowicz przypisuje wszystkie jego wady złemu funkcjonowaniu tego dobrego systemu. A więc nie konstytucja, ale złe jej stosowanie doprowadziło parlamentaryzm do upadku. To też, zdaniem jego, jedna niewielka poprawka może system uratować i uczynić go tyle dobrym, ile dotąd był szkodliwym.

Analizując pobieżnie braki naszego ustroju, stwierdza słusznie, iż brak stałej większości i wynikająca stąd zmienność władzy była najgorszą plagą. Na to też podaje jako środek ową poprawkę do konstytucji, mocą której wymagano by kwalifikowanej większości do uchwalenia rządowi wotum nieufności.

Sposób ten rozwiązałby częściowo problem, gdyby jedyną funkcją sejmu były głosowania nad zaufaniem dla rządu. Tymczasem właśnie „praca” ustawodawcza zajmuje lwia część działalności parlamentów, i ona to daje najwięcej sposobności do kryzysów rządowych. Prof. Dubanowicz nie wspomina zaś ani słowem, nie pozwala się nawet domyślać, czy w proponowanym przezeń systemie wnioski pozytywne, jak np. o wotum zaufania lub o przyjęcie ustawy w brzmieniu rządowym, wymagałyby także większości kwalifikowanej. Bo sprawa ta jest pierwszorzędnej wagi. Wyobraźmy sobie, że przy wnioskach pozytywnych nie potrzeba większości kwalifikowanej: oczywiście, rząd nigdy nie stawia kwestji zaufania, czekając aż opozycja postawi wotum nieufności i pozostawiając jej troskę o zebranie tak trudnej większości kwalifikowanej. Ale przecież co dzień dyskutują się ustawy, budżet i t. p. wystarczy pierwsza lepsza okazja, by odrzucić wnioski rządowe. Rząd, o ile nie zechce pójść za tradycją przedmową, gdzie to przywiązywało wagę większą do porteli, jak do projektów ministerjalnych, ustąpi, i zacznie się orgia kryzysów, których uniknąć chciał prof. Dubanowicz.

Albo może, choć o tem nie wspomina, autor wymagać będzie większości kwalifikowanej także dla wniosków pozytywnych. Już pierwszy rzut oka wskazuje, iż taka nowa forma „liberum veto” uniemożliwi uchwalenie jakiegokolwiek rzeczowej ustawy. Wszak i tak trudno zebrać na nie zwyczajną większość.

Zdaje się nam, że reforma, stawiająca państwo przed takim dylematem, jest zwyczajnym figlem. Prof. Dubanowicz, stojący obecnie zdala od czynnej polityki, może sobie na to pozwolić. Ale projekt jego, będący uzupełnieniem akcji idei w stosunku do forsowanej przez B. B. reformy konstytucji, rzuca ciekawe światło na kierunek tej akcji.

Przynajmniej, iż w chwili, gdy z wyborów wytoniła się z jednej strony grupa, pragnąca zerwać radykalnie z omniopotencją sejmu i demagogii, a z drugiej zaczęła się skupiać wokół jądra socjalistycznego opozycja, dążąca do przywrócenia stanu z przed maja, przypuszczać można było, iż ludzie ze stronnictwa, ostentacyjnie zwającego się prawicą, nie pójda za tą opozycją. Można się było nawet obawiać, iż akces ich może źle wpłynąć na zakres proponowanych zmian. Tymczasem z początkowego chaosu

## 28. VII 28.

### Wywiad ministra Zaleskiego.

PARYŻ, 28.7. Pat. Bawiący na kuracji w Bagnolles d'Orne minister spraw zagranicznych p. August Zaleski udzielił miejscowemu piśmie wywiadu, w którym omówił stanowisko Polski wobec ogólnego zagadnienia pokoju.

Zapytany, czy idea pokoju nie byłaby wzmocniona, gdyby Liga Narodów rozporządzała środkami nakazania siłą uszanowania swych postanowień, oświadczył minister Zaleski, że Polska jest stanowczą zwolenniczką sankcji przeciwko gwałcicielom pokoju.

Jeżeli zwykłe sądy mają do wykonania swych wyroków policję, to wielki trybunał międzynarodowy powinien również posiadać możność wprowadzenia w czyn swoich decyzji. Za jeden z takich środków uznano w protokole genewskim wojnę uprawnioną po upływie nakazanego przedawnienia 3-miesięcznego terminu od chwili powstania zaręgu. Przeciwnie wstrętemu temu środkowi występuje obecnie pakt Kelloga, do którego Polska przystąpiła z pewnemi wyjaśnieniami, zgodnemi z zastrzeżeniami Francji.

Jako minister spraw zagranicznych wielkiego państwa, dla którego każda granica po podpisaniu traktatu wersalskiego stanowiła specjalne zagadnienie, p. Zaleski zaznaczył z całą szczerością, że główne zadanie Polski w celu utrzymania pokoju polega na postępowaniu ramie przy ramieniu z wielką Francją, z którą łączy ją niezachwiana przyjaźń.

### Polska na kongresie historyków w Oslo

OSLO. Dn. 14 sierpnia b. r. rozpoczyna w Oslo obrady VI Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych. Na kongres ten zgłosiło referaty kilkunastu historyków polskich ze wszystkich środowisk naukowych w Polsce.

### Komintern solidaryzuje się z Bucharinym

MOSKWA, 28-7. Pat. Na kongresie kominternu 68-u mówców między innymi Taehlan, Cachin, Murphy, Koszewa, Lenski oraz inni przedstawiciele partji komunistycznych w kolonjach brał udział w dyskusji nad sprawozdaniem Bucharina o sytuacji międzynarodowej i zadaniach kominternu. Większość mówców stwierdziła swą solidarność z poglądami Bucharina, podkreślając istniejące niebezpieczeństwo wojny i konieczność mobilizacji wszystkich sił celem jej uniemożliwienia.

### Korosecz utworzył rząd

BIAŁOGRÓD, 28-7. Pat. Wczoraj około godz. 17-tej przywódcą słowiańskiego stronnictwa ludowego Korosecz zdołał ostatecznie utworzyć nowy gabinet koalicyjny, do którego wchodzi przedstawiciele ugrupowań dawniej większości, czyli radykałowie, demokraci, słowiański ludowcy i muzułmanie.

### Automatyczne przedłużenie traktatu przyjaźni między Włochami a Jugosławią.

ZAGREB, 28.7. Pat. Nowosti donoszą, że gabinet w Rzymie i Białogrodzie zgodził się ze względu na trudności polityczne w Jugosławii, ażeby traktat przyjaźni włosko-jugosłowiański, którego termin upływa w dniu dzisiejszym, został milcząco przedłużony. Obydwa rządy oczekiwać będą odpowiedniej chwili celem definitywnego uregulowania sprawy.

### Pożar lasu w Tatrach.

ZAKOPANE, 28.VII. PAT. Wczoraj wieczorem zaczęły płonąć lasy tatrzańskie w odległości 4 km. od siklawy Mickiewicza. Spłonęło już kilka morgów lasu. Akcja ratownicza była bardzo utrudniona z powodu niezwykle ciemnej nocy. W akcji ratunkowej brało udział wojsko pod osobistym kierownictwem gen. Przędzieckiego, policja, straż leśna, straż pożarna oraz drużyny ochotnicze.

### Trzęsienie ziemi.

MANILA 28.VII. PAT. Wulkan Mayon wznowił dziś rano swą czynność, wyrzucając plomienie na wysokość kilkuset stóp. W odległości 500 stóp od starego krateru utworzył się nowy, wyrzucając lawę w kierunku stacji kolejowej Libomg. Mieszkańcy tego miasta uciekają w popłochu.

### Pogorszenie w stanie zdrowia Radicza

WIEDEN, 28.7. Pat. Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia stan zdrowia Stefana Radicza nagle się pogorszył. Z powodu choroby cukrzycy w ciągu dnia wczorajszego temperatura wynosiła 38,1



## Największy znawca krain podbiegunowych.

Prasa włoska w sposób niezwykle gwałtowny wyraża swe oburzenie z powodu stanowiska, jakie zajęły w stosunku do wyprawy gen. Nobila liczne dzienniki zagraniczne. Atakując przedewszystkiem pisma francuskie, a głównie „Matin”, którego redaktorem grozi wywizowaniem na pojedynek. Czując się dotkniętą twierdzeniem, nie pozbawionem zresztą pewnej dozy słuszności, że gen. Nobile nie uczynił nic ani dla ludzkości, ani dla nauki, że ekspedycja na biegun północny pomyślana była wyłącznie jako impeza polityczna w celu reklamowym. Na czele jej stanął wojskowy, ale niebawem posiadający duże zalety, ale niebawem zdający sobie sprawę, co to są kraje podbiegunowe i jakim zasobem wiedzy i doświadczenia winien dysponować ich badacz. Następnie czuje się dotkniętą zarzutami dzienników francuskich, że gen. Nobile, kierownik ekspedycji, wbrew obowiązującym zwyczajom był przedewszystkiem uratowany, chociaż bynajmniej nie był ranny, a tylko zderzony. Ludzie nerwowi nie powinni brać na siebie odpowiedzialności ani za losy wyprawy, ani za życie członków ekspedycji. W toczącej się polemice, w której bierze również udział prasa krajów skandynawskich, występują przeciwko Nobilem, wymieniane jest raz porażka Amundsen, wielkiego uczonego i wielkiego badacza krajów polarnych, który prawdopodobnie zginął wraz z lotnikiem francuskim, poszukując Nobilego i uczestników jego wyprawy.

Nadmienić należy, że Nobile nie cieszył się sympatjami Amundsen, który traktował go jako amatora, biorącego się za nie swoje rzeczy z pobudek niemiłych, nie wspólnego z nauką. Skromny, jak każdy wielki uczone, Amundsen organicznie nie nosił tych metod Nobilego, które zwykły był charakteryzować jako reklamarskie. Nobile, biorący udział w wyprawie Amundsen przed dwoma laty na statku „północnym „Norge”, zamiast zająć się badaniami naukowymi! oczekiwał tylko momentu dla zerzucenia na biegun włoskiego standardu. Uczynił to istotnie dnia 12 maja 1926 r., gdy Amundsen osiągnął bieguna. Była to nieprzejmna niespodzianka dla wielkiego Norwega, niespodzianka, która go nie mogła zbliżyć do Nobilego, lecz, przeciwnie, odepchnęła od niego.

Nobile i Amundsen — te dwa nazwiska nie schodzą dziś z tamów prasy zagranicznej, przyczem cała prasa, z wyjątkiem włoskiej, oddaje przedewszystkiem hołd wiedzy, zasługom i bohaterstwu Amundsen. Przypomina najważniejsze daty z jego życia i działalności badacza krajów podbiegunowych. Długich dziewięć lat przygotowywał się on do swych późniejszych wypraw. W r. 1903 udał się Amundsen z sześciu Norwegami na pierwszą wyprawę, którą odbył na pokładzie niewielkiej szalupy, liczącej załadowo 47 ton. Na tej łupinie przebył Amundsen trzy lata na morzach północnych i dokonał dwóch znakomych naukowych odkryć. Najpierw wyjaśnił ostatecznie sprawę tak zw. północno-zachodniej drogi, t. j. żeglugi od cieśniny Laucaaster do cieśniny Berynga i oceanu Spokojnego. O istnieniu tej drogi wiedzieli już w pierwszej połowie 19-go wieku, lecz Amundsen był pierwszym, który ją przebył w najcięższych, jak tylko można to sobie wyobrazić, warunkach.

Drugim wielkim problemem naukowym, rozstrzygniętym wówczas przez Amundsen, było określenie biegu magnetycznego. Czytelnikom zapewne wiadomo, że biegun północny biegnie magnetyczny i biegun ziemny nie znajdują się pod tą samą szerokością i długością geograficzną. Podczas swej podróży Amundsen trzy razy zimą walczył z lodami pod 80-m stopniem szerokości północnej. Teraz ekspedycja podbiegunowa dzięki radiu ma możność porozumiewania się ze światem; wtedy badacz, udający się na północ, ginął dla świata. I to bodaj jest najstraszniejsze, straszniejsze od zimy, ciemności nocy i jedynostajnego pożywienia. Amundsen powrócił do Norwegii w r. 1906 i natychmiast począł nowe przygotowania do wyprawy tym razem do biegunu południowego. Biegun ten znajduje się na ołbrzymim, zamrzniętym kontynencie, dlatego tam jest jeszcze zimniej, niż na biegunie północnym. W r. 1910 znajduje się Amundsen na brzegu południowego kontynentu, w zatoce chłńskiej. Następują dalsze systematyczne przygotowania, prowadzone niezmieennie skrupulatnie i przewidujące wszystko.

Wreszcie dnia 20 października r. 1920 Amundsen z czterema towarzyszami udaje się w dalszą podróż. Zapasy żywności i instrumenty naukowe naładowano na samą zaprzężoną w psy. Podróżnicy odbyli podróż na nartach. Po upływie 49 dni, t. j. dnia 14 grudnia 1921 r. Amundsen dotarł do biegunu południowego. W ten sposób wyjaśnione zostało jedno z największych geograficznych zagadnień. Amundsen spędził dwa dni u biegunu południowego, od-

### Strajk rzeźników rytualnych w Mińsku.

Z Mińska donoszą, że zaszła tam incydent, który wielce wzburzył całe społeczeństwo żydowskie. Powołana tendencja bolszewików do walki z wszelką religią dotknęła również żydowskich rzeźników rytualnych. Miński Centralny Komitet Robotniczy postanowił zniżyć stawki opłacane dotychczas przez rzeźnię miejską rytualnym rzeźnikom. Niespodziewanie zupełnie płać obniżona została o 40 proc. Oburzeni rzeźnicy zastrajkowali. Podkład incydentowi niebawem się wyjaśnił. Chodzi o to, iż władze komunistyczne dowiedziały się, że większość sum, zarobionych przez rzeźników rytualnych, skierowana jest na utrzymanie rabinów. Podobno na utrzymanie to wydane zostało w ciągu roku około 20 tysięcy rubli. W obliczu kompletnego fiaska antyreligijnej kampanii nawet wśród żydów, bolszewicy zdecydowali się na posunięcie do pewnego stopnia represyjne, ale jednocześnie ryzykowne.

Rzeźnicy zastrajkowali, a nazajutrz ceny na mięso koszerne podskoczyły w dwójnasób. W dzielnicach żydowskich zapanowała konsternacja. Autorzytet rabinów był naturalnie po stronie rzeźników, oburzenie zatem skierowało się przeciwko władzom. Prywatni handlarze mięsem koszerem oświadczyli, że w najbliższej przyszłości grozi zupełny brak mięsa koszernego. Wobec wielkiego poruszenia władze bolszewickie obawiały się jednak otwartej walki z ogółem żydowskim i w obawie rozruchów powołały do rzeźni innych rzeźników rytualnych. Czy są to jednak prawdziwi i odpowiedni? O tem część ludności wątpi, a bardziej religijni nie spożywają mięsa wogóle. Nastroj podniecony trwa w Mińsku w dalszym ciągu.

## Wyjaśnienia polskie w sprawie litewskiej są wystarczające.

GENEWA. 28.7. (PAT). Agencja Havas'a donosi: Sekretarz Generalny Ligi Narodów przesłał członkom Rady Ligi dokumenty przedstawione przez rząd polski i litewski w sprawie ostatnich wydarzeń na tle rzekomych wojskowych manewrów na pograniczu. Koła dyplomatyczne wyrażają pogląd, że wyjaśnienia, których udzielił rząd polski pozwalają uznać sprawę za załatwioną.

### Powrót rozbitków „Italii”.

STOKHOLM. 2j. 7. (PAT). Podróż rozbitków włochów ze statku „Itali” przez Szwecję trwająca 53 godzin od granicy szwedzko-norweskiej do Malmö na dystansie niemal 2000 klm. odbyła się zupełnie spokojnie bez żadnych wypadków. Zgromadzona na niektórych stacjach na powitanie szwedzkich członków akcji ratowniczej tłumnie publiczność wykazywała swe sympatie również wobec włochów. Na jednej ze stacji mała dziewczynka wręczyła kwiaty gen. Nobilem, który podziękował z widocznym wzruszeniem.

### W sprawie ewakuacji Nadrenji.

PARYŻ. 28.7. (PAT) Sprawa ewakuacji Nadrenji jest w dalszym ciągu omawiana przez całą prasę francuską. Radykalny Quotidien potępia stanowisko pewnego odłamu partii socjalistycznej domagającego się wycofania wojsk francuskich z Nadrenji bez żadnych zastrzeżeń. Gustaw Hervet modyfikuje w La Victoire poprzednie swe stanowisko co do bezwzględnej przeprowadzenia ewakuacji Nadrenji. Dzisiaj Hervet proponuje ażeby zażądać od Niemiec zgody na pewnego rodzaju Locarno wschodnie uznające w drodze specjalnego układu obecne granice Polski łącznie z korytarzem pomorskim.

### Reforma szkolnictwa we Włoszech.

RZYM. 28.VII. PAT. Mussolini oraz minister oświaty Bellizzo powzięli szereg ważnych decyzji, dotyczących nauczania we wszystkich katedrach szkół. Decyzje te pozostają w związku z zamierzoną reformą szkolną.

Pozostawiono w szkołach powszechnych wprowadzić jednolity podreżnik, któryby miał na celu wychowywać dzieci w nowej atmosferze wytworzonej przez faszizm, ponadto skoordynować i rozszerzyć system nauczania w szkołach zawodowych, zbadać ponownie problem uniwersytecki oraz szkół wyższych w stosunku do potrzeb poszczególnych okolic Włoch, przeprowadzić specjalizację laboratoriów naukowych przy uniwersytetach, wreszcie przejrzeć ustawodawstwo, dotyczące odkryć archeologicznych.

Nakoniec postanowiono pogłębić faszystyzację wszystkich szkół zarówno z punktu widzenia programu nauczania, jak i personelu.

### Sledztwo w sprawie katastrofy kolejowej.

KALKUTA, 28 VII. PAT. Na skutek zeznań, złożonych przez sześć osób, aresztowanych w związku z katastrofą kolejową w Belur w czasie której zginęło, jak wiadomo, 18 osób, policja dokonała wczoraj jeszcze 40 aresztowań. Z poprzednio przeprowadzonego śledztwa wynika, że przyczyną katastrofy była akcja sabotażowa.

### Zawalenie się centrali telefonicznej w Weimarze

BERLIN, 28.6. Dziś przed południem w wielkiej centrali urzędu telefonicznego w Weimarze zawalił się sufit, grzebiąc pod gruzami 25 telefonów. Wiele z nich odniosło ciężkie rany.

Dyżurny w tym czasie nadsekreterz Ludwik Wolff został zabity. Śledztwo w tej sprawie jest w toku.

Od 2 do 12 września 1928

## VIII Targi Wschodnie

WE LWOWIE

Na liczne życzenia z kraju i zagranicy przedłuża się ostateczny termin dla zgłoszeń do udziału o dalsze dwa tygodnie do 15 sierpnia.

Wobec masowego napływu zgłoszeń spóźnione zamówienia stoisk uwzględnione nie będą.

Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje: Biuro Targów Wschodnich we Lwowie, ul. Jagiellońska 1. 3271-0

## Popierajcie L.O.P.P.

koła zaś ruch, gwar, bieganina, śmiegię pociągów i ciemność fatalnie oświetlonego dworca. Beżad i niechlujstwo czysto już włoskie. Ale — Wenecja!

Błyskawicznie przelatuje po głowie Byrona, „stałem w Wenecji na moście Westchnień!... Gorzej! Płacze się po pamięci Rajmunda Korsaka:

Po dolinie  
Brenta płynie  
Po niej płynie cień gondoli...  
Z szumem wiośła  
Fala niosła  
Tęskną nutę barkaroli!

Gdzie on, u licha, mógł pływać Brentą po dolinie... w Wenecji! Ach, ci romantycy!

Lecz nie do Brenty wam teraz i nie do Korsaka. Rzućcie na miły Bóg swoje walizki na peron — i pójdźcie. Walizki i pędy nie zginą. *Facchino* wasz, choć gapi z pod ciemnej gwiazdy, znajdzie się przy nich... na pięć minut przed odejściem medjołańskiego pociągu. Pięć minut! Wystarczy. To u nas tylko, w kraju, pięć minut nie wartę... grosza. Ale zagranicą — oho! Pięć minut to nieraz — cały kapitał.

Pójdźmy. Perony dworca weneckiego mają lekką pochylność ku wyjściom. Jakby same prowadziły... dokąd? Przechodzimy hałą jedną, drugą, typową hałę dworca kolejowego, pełną tłoku, ruchu, hałasu, światła lamp elektrycznych. I nagle — przekroczywszy wejście główne — znajdujemy się wobec czegoś, co najoporniejszą wstrząśnię wrażliwość.

U stóp naszych, niemal bezpośrednio — woda. Oddziela ją od nas miniaturowy brzeg kanału, wystany taflami granitowymi. Ogromna cisza.

Mrok. Gdzieś tam błyska latarnia. I w świetle tych latarni: faluje woda, po niej suną się wolno gondole, a za wodą, przed nami, w oddaleniu, stoją kilku, w fantastycznym światłocieniu, stoją szeregiem — gmachy, domy, kościoły. To przeciwny brzeg Wielkiego Kanału, węższego w tem miejscu niż gdzieś indziej, że to, co mamy przed oczyma, wystarczająco jest obrzucone światłami dworca kolejowego, aby miało charakter widmowy, a jednak kształty wyraźne. I ta nagłość tej „wizji”, ten gwałtowny kontrast kolejowego zgiełku z ciszą „miast baśni”, ta widmowość całego zjawiska, ten plusk wody i wody tej migotliwej kołysanie się i ta *grandezza* przedziwnego spokoju gondoli odpływających i przytływających prawie do stóp naszych cicho — jak czarne łabędzie, wszystko to składa się właśnie na wrażenie wręcz cudowne w niedościgłej harmonii swojej: tajemniczości, niepowtarzalności, zamglenia przeszłych linii architektonicznych, ogromnego spokoju i przejmującego duszę — smutku.

I zwolna oczy nasze, ochłonięte z ośnienia, dojrzały akurat *vis-à-vis* miejsca, gdzie stolmy, po tamtej stronie wody, front kościoła, fantastycznie oświetlony i odbiaskiem latarni dworcowych i światłami przeciwnielego pobraża. W cień nocy wtapia się szczyt; prześliczny, łagodny, ciemnymi zarysami się kontury. Coś, jakby się ujrzało. Panteon rzymski... A może to suggestyjna tylko wizja w naturze: „architektury włoskiej” w ogóle znanej z reprodukcji, z „kanonów” estetycznych?

I to pierwszy raz w życiu ujrzy Wenecję, właśnie z miejsca, o którym mowa — w noc ciemną — ten, zna-

## Lotnik Czuchnowski jest synem Polaka z Wilna.

Bohaterem dnia jest obecnie Czuchnowski, — odważny lotnik rosyjski, który odnalazł wśród lodów grupę rozbitków „Italii” i tak dokładnie określił jej miejsce pobytu, iż łamacz lodów „Krasin” bez trudu dotarł do nieszczęśników, ocalając ich temsamem od pewnej śmierci.

Otóż rozeszła się sensacyjna wiadomość, że Czuchnowski to Polak i że jego rodzice do dziś dnia zamieszkują w Wilnie. Niezwłocznie przeprowadziliśmy odpowiednią ankietę i oto co się okazało:

Przy ul. Dominikańskiej 13 zamieszkuje już od lat 26 pan Józef Czuchnowski, przeżył siwy staruszek, introligator z zawodu.

Miał on syna Mikołaja, który uczęszczał do gimnazjum w Wilnie do 7 klasy włącznie. W czasie wojny państwo Czuchnowscy emigrowali do Rosji, zabierając z sobą, rzecz prosta, młodego Mikołaja. Oparli się aż w Saratowie. Tam syn ich zdał maturę, poczem wstąpił na Politechnikę w

Moskwie. Z kolei przeniósł się on do moskiewskiej szkoły lotniczej, którą też chlubnie ukończył. Został oficerem-lotnikiem w armii sowieckiej.

Rodzice, skoro tylko warunki na to pozwoliły, wrócili do Polski i zamieszkali po dawnemu w Wilnie. Z synem, wobec trudności cenzury bolszewickiej, wszelki kontakt ustał zupełnie. Obecnie ze wzruszeniem czytali wiadomości o bohaterskich czynach ich syna. Bo wewnętrzne przekonanie, jakaś cicha pewność mówiły sercu rodzicielskiemu, że ten Mikołaj Czuchnowski, zbawca rozbitków „Italii” to nikt inny tylko ich syn. Gdy zaś w gazetach ukazały się fotografie dzielnego aeronauty — podobieństwo, mimo upłynionych lat i dziwnego stroju, było tak wielkie, iż nie mieli już żadnych wątpliwości — to ich syn.

My ze swej strony również możemy być dumni, iż tak śmiały i znakomity lotnik jest naszym rodakiem.

Przy cierpieniach serca i zwąpnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych oraz atonii przewodu pokarmowego naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa” zapewni łagodne wypróżnienie.

Wydz. Zdr. Nr 44 12 IV 27 r.

### Oblicze przestępczości w Z. S. S. R.

Wychodząc z Leningradzie „Krasnaja Gazeta” poświęca w jednym ze swych ostatnich numerów cały artykuł charakterystyce przestępczości w ZSSR. Przez wzgląd na aktualność poruszonego w artykule tym tematu, przytaczamy poniżej w streszczeniu wywody publicysty sowieckiego.

Mało kto wie chyba, — czytamy w artykule, zatytułowanym „Oblicze przestępczości”, — że w wiezieniach ZSSR (a więc bez Ukrainy, Białorusi i innych republik związkowych) odsiadyuje karę ponad 20,000 złodziei i ponad 15,000 chuliganów. A czy wie kto, jak wielka jest liczba więzionych defraudantów, łapowników i morderców? Czy zna społeczeństwo obraz współczesnej przestępczości?

Wychodząc z założenia, że wszystko to są rzeczy ogólnie nieznane, „Krasnaja Gazeta”, rysuje czytelnikowi dokładny obraz tego „oblicza”. Tak więc podaje przedewszystkiem, że 27 proc. ogólnej liczby zasądzonych przez sądy sowieckie przestępców odsiaduje karę za napady, włamania i kradzieże, 16 proc. za akty chuligaństwa, 10 proc. — za zabójstwo, 4 proc. za przestępstwa seksualne, 10 proc. — za inne przestępstwa przeciw bezpieczeństwu publicznemu i t. d.

W ciągu ostatnich kilku lat zaobserwowano znaczny wzrost przestępczości przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, w szczególności zaś — wzrost liczby ekscesów chuligańskich. Zmniejsza się natomiast ilość przestępstw politycznych (kontrewolucja), rabunków, napadów i t. d.

Analiza przestępczości kobiecej wykazała, że kobieta nie tak łatwo, jak mężczyzna wchodzi na drogę występku, że jednak, o ile raz na tę drogę weszła, nie tak prędko da się z niej sprowadzić. Naogół jednak kobiety w ZSSR nie biorą wielkiego udziału w życiu przestępczym.

Tak oto w głównych liniach wygłada, — według „Krasnej Gazety”,

Pamiętać tu trzeba jednak o jednej jeszcze rzeczy: że mianowicie po za absolutnymi cyframi przestępczości ukryte są ze swej strony absolutne cyfry ofiar. A te nie są bynajmniej znikome. Oto dlaczego artykuł „Oblicze przestępczości” wywołał takie zaniepokojenie wśród działaczy sowieckich, którzy obecnie biją na alarm, domagając się od miarodajnych czynników zorganizowania celowej i systematycznej walki z przestępczością w ZSSR.

**Wielka wyprzedaż**

towarów letnich, ubiwa, konfekcji, galanterii oraz towarów wysortowanych z rabatem od 10—50 proc. ogłosza od dnia 14 lipca r. b.

DOM HANDLOWY  
**WACŁAW NOWICKI**  
Wilno, ul. Wielka 30. o

Prosimy sprawdzić ceny.

CZEKOLADA ŚMIETANKOWA i mleczno-orzechowa

fabryki  
**A. Piasecki w Krakowie**

Same się reklamują.  
Żądać wszędzie.

Syn powstańca 1863 r. Kazimierz Sobolewski znajduje się w bardzo ciężkich materialnych warunkach, z żoną chorą umysłowo, emerytura nie otrzymuje, prosi przeto o ofiarę miłosierdnym ludzi. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Słowa” dla „syna powstańca”.

## WIZJA WENECJI

Nie jest wskazane przyjeżdżać do Wenecji — nocą. Ma znaczyć: kolejną żelazną. Jak my to zazwyczaj czynimy.

Z Wiednia jechać przecie do Wenecji można doskonale na Tryjest, a z Tryjestu odpływa do Wenecji statek późnym wieczorem to jest akurat tak aby można było ujrzyć przed sobą Wenecję całą w blaskach wschodzącego słońca...

Wówczas *Venezia la bella* ukazuje się nagle oczom — powiedzmy: zlekka zaspianym jeszcze — jak Afrodyta, wylatująca się z fal morza i dusze wrażliwe mogą dać pełną folię zachwytom swoim i podziwom, jak, nie przymierzając, na widok klasycznego wschodu słońca z wyżyn hotelowego tarasu na Rigi.

Jest jednak chwila jedna w nocnym do Wenecji przybyciu, która kto wie czy nie zrównoważy całą barbarzyńnię w Wenecję nocą ponurem, zatechłymi kanalikami. Posunąwszy się nawet do udzielenia następującej rady: Przyjechać późno, ciemną nocą na wenecki dworzec kolejowy... zacząć chwilę, o której mowa... i niezwłocznie odjechać z powrotem do Mestre, a stamtąd dokąd oczy poniosą.

Inscenizuje się zaś rzeczona chwila w sposób nader prosty. Uprzymiśnijmy tylko sobie przybycie nocą na weneckie laguny. Pociąg, wyruszysz z Mestre, pędzi sobie, jak gdyby nikt, plantem kolejowym; pod wrażeniem „przysłania do Wenecji” oczy mimowoli mamy utkwione w okno wagonowego przedziału. Ciemno

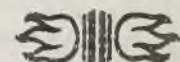
znać chce Wenecję, musi obejrzeć ją akuratnie, pilastą po pilastą, kamień po kamieniu.

Kamień po kamieniu. To, to właśnie! A jeśli by mu chodziło o przewodnika, znam jednego, który jaknajpiękniej zadanie swe spełni. Na imię mu John Ruskin. Kto kiedy znał lepiej od niego Wenecję? Nikt. Znał Wenecję każdy zauleczek, każdy kamień, każdy szczyłek jej wielkości i chwały. Ze wszystkich dzieł Ruskina najobszerniejszym jest jego estetyczno-historiozoficzny opis Wenecji zatytułowany *Stones of Venice* („Kamienie, z których zbudowana Wenecja”). W pierwotnym wydaniu z lat 50-tych obejmowało, jeśli mnie pamięć nie myli, coś trzy tomy.

Kilka dni temu, przechodząc w Warszawie mimo wystawowego okna którejś z księgarni, zobaczyłem nowiutkie wydanie francuskie „Kamieni” Ruskina w jednym tomie i to wcale niedużym, — małe in-quarto. Wystarczył ten przelotny rzut oczu aby mi wskrzesza nagle w wyobraźni Wenecja cała. Aby — zniknąć momentalnie w hałasie ulicznym, w miganiu pędzących na łeb na szyję aut, w warszawskich remontach kurażach i chlapaniach rzadkiem wapnem. I znikła mi z przed oczu Wenecja jak ta ujrzana kiedyś nocą z dworca kolejowego...

Znikła aby ożyć na tej oto karcie skreślonej napręde pod wrażeniem „nieudziej książki leżącej gdzieś w warszawskiej księgarni.

Cz. J.





Chcę kupić  
czynne **MAGLE**  
razem z lokalem. Adres pisemny  
Filarecka 26 m. Bielawski. —o



